

środa, 04.02.2026

Śp. Marian Kasprzyk. Pięściarz, mistrz, apostoł modlitwy różańcowej. Olimpijskie trofeum oddał Matce Bożej

Marian Kasprzyk, wybitny pięściarz, złoty medalista olimpijski z Tokio w 1964 roku i brązowy cztery lata wcześniej w Rzymie, zmarł w poniedziałek wieczorem w Bielsku-Białej. Pogrzeb zmarłego w wieku 87 lat Mariana Kasprzyka, mistrza olimpijskiego z Tokio, wybitnego pięściarza i jednej z legend polskiego sportu, odbędzie się w poniedziałek, 9 lutego 2026 r. Mszę św. pogrzebową sprawować będzie bp Piotr Greger o godz. 14.00 w katedrze św. Mikołaja w Bielsku-Białej. Godzinę wcześniej rozpocznie się modlitwa różańcowa, natomiast o godz. 13.30 zaplanowano wystąpienia przedstawicieli władz oraz środowisk sportowych.

Po zakończeniu Eucharystii nastąpi przejazd do Kamienicy, gdzie Marian Kasprzyk spocznie na cmentarzu parafialnym obok swojej małżonki Krystyny, zmarłej w 2001 roku.

Udział w uroczystościach zapowiedzieli przedstawiciele Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Polskiego Związku Bokserskiego, Beskidzkiej Rady Olimpijskiej oraz władz miasta.

Marian Kasprzyk wielokrotnie podkreślał, że najważniejszą walkę w swoim życiu stoczył nie na ringu, lecz o powrót do Boga. Był człowiekiem głębokiej wiary – to modlitwa i zawierzenie Bogu pomogły mu przetrwać ciężką chorobę nowotworową, śmierć żony oraz wyjść z uzależnienia od alkoholu.

Droga olimpijczyka z Tokio, naznaczona sławą i dramatycznymi doświadczeniami, doprowadziła go do życiowego kryzysu. Przełom nastąpił w 1992 roku, gdy ciężka choroba skłoniła go do spowiedzi i modlitwy różańcowej, która – jak sam przyznawał – całkowicie odmieniła jego życie. Od tamtej pory Marian Kasprzyk nie tylko nie rozstawał się z różańcem, ale własnoręcznie wykonywał różańce w barwach kół olimpijskich i rozdawał je sportowcom, dając świadectwo wiary i zaufania Bogu. Stał się prawdziwym apostołem modlitwy różańcowej.

Urodził się 22 września 1939 roku we wsi Kołomań na Kielecczyźnie jako najmłodszy z siedmiorga rodzeństwa. Karierę bokserską rozpoczął w 1958 r. W sezonie 1959/60 zdobył swój pierwszy medal, z drużyną BBTS Bielsko wywalczył tytuł drużynowego Mistrza Polski. W wieku 21 lat zadebiutował w igrzyskach olimpijskich. Z Rzymu przywiózł brązowy medal. Na kolejnej olimpiadzie, mając 25 lat, spełnił swoje najskrytsze marzenia, zdobywając złoty medal.

Jego walka finałowa przeszła do historii polskiego boks: Kasprzyk w pierwszej rundzie złamał kciuk. Mimo to nie poddał się i wygrał z groźnym rywalem reprezentującym Związek Radziecki, Litwinem Rikardasem Tamulisem.

Przez 17 lat kariery bokserskiej Marian Kasprzyk stoczył 270 walk, odnosząc 232 zwycięstwa i ponosząc 28 porażek. 10 pojedynków było nierozstrzygniętych.

Swoje 80. urodziny, świętował Mszą św. Marian Kasprzyk, mistrz olimpijski z Tokio z 1964 r. Liturgii w kościele św. Małgorzaty w Bielsku-Białej Kamienicy przewodniczył wówczas bp Piotr Greger. Wskazując na Jubilatę, hierarcha podkreślił jego religijne oddania oraz żywe przywiązanie do modlitwy różańcowej. – Ten różaniec otrzymałem od niego. Bo pan Marian nie tylko się na różańcu modli, lecz także różańce wykonuje własnoręcznie. Ten jest szczególny. Każda dziesiątka jest w innym kolorze. To są kolory kół olimpijskich. Chcę podziękować i za ten różaniec, i za świadectwo. Za to, że jesteś dla nas przykładem, że będąc kimś wielkim,

mistrzem olimpijskim, pokazujesz, że można być mężczyzną takim, jak poleca św. Paweł: modłym się, niewstydzącym się swojej wiary – mówił w kazaniu bp P. Greger.

W 1964 r. w Tokio, w finałowej walce o tytuł mistrza olimpijskiego w wadze półśredniej, Marian Kasprzyk pokonał zawodnika ZSRR Rickardasa Tamulisa. Po niemal 30 latach od tego wydarzenia, Marian Kasprzyk przeżył nawrócenie. Wtedy też zdecydował, że swoje najcenniejsze sportowe trofeum odda jako wotum Czarnej Madonnie. Świadkiem tego został ks. Władysław Drożdżik, proboszcz parafii w Kamienicy w Bielsku-Białej, z którym były bokser pojechał do Częstochowy.

Mistrz przed laty dzielił się także swoim świadectwem z Niedzielą. W wywiadzie zwracał uwagę na swoje doświadczenia życiowe, łącząc sport z wiarą. Podkreślał, że choroby i trudności doprowadziły go z powrotem do Boga. Jako były bokser i trener zauważał różnicę między krótkotrwałymi sukcesami sportowymi a wiecznością z Bogiem. Opisywał swoją przemianę z wierzącego, ale niepraktykującego na osobę głęboko zaangażowaną w wiarę. Podkreślał, że codzienna Msza i Komunia św dawała mu poczucie bliskości z Bogiem.

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/artukul/120723/>